

Carlo i Alberto – przyjaciele na zawsze

Alberto Michelotti (ur. 1958 r.) wychowywał się w rodzinie katolickiej. Był osobą bardzo otwartą. W wieku 13 lat zaangażował się w Akcję Katolicką młodych przy parafii w Wawrzyca obok Preli. Dwa lata później poznał Ruch Focolari i jego duchowość wspólnotową. W szkole zawsze pomagał innym, odznaczał się pokorą i prostotą. Podczas kongresu dla młodych Ruchu Focolari w 1978 roku pisze: „To piękne, kiedy zaczynasz zdawać sobie sprawę, iż musisz przemienić styl swojego życia w wielu aspektach... nie jesteś już Albertem, ale Jezusem: czyli wprowadzasz tylko to, co boskie”. Alberto odnajduje prawdziwą radość w niesieniu pomocy osobom opuszczonym. W 1979 roku zostaje odpowiedzialnym za grupę młodych, zwanych w Ruchu Genami, co z włoskiego znaczy nowe pokolenie.

Carlo Grisolia (ur. 1960 r.) – pochodzi z rodziny, która znała duchowość Ruchu Focolari. Był marzycielem, dobrze grał na gitarze i chętnie rozweselał znajomych. W 1977 roku przeżył powagę przemian dzięki spotkaniu z proboszczem Canovy. Zrozumiał, że jego idee muszą stać się rzeczywistością codziennego życia. Tak pisze: „Kiedy stoisz przed trudnościami, kiedy nie potrafisz się uśmiechnąć, zacznij kochać, kochaj zawsze”. Był bardzo zaangażowany w Ruch Gen, młodzieżową gałąź Focolari, i tam w 1977 roku poznał Alberta.

Rok 1980

17 maja 1980 roku w Rzymie ma miejsce Genfest, czyli organizowane przez Ruch spotkanie młodych z całego świata. Alberto jest jednym z głównych organizatorów.

W ostatnim liście Alberto do Carla znajdujemy takie słowa „Cześć Carlo, jestem teraz we wspaniałym kościele San Siro. Jestem sam. Słyszysz delikatne stukanie kropli deszczu w drewniany dach. Jest to szczególny, piękny czas. A nie chce mi się stąd wychodzić. Wstąpię do tego kościoła, by zawierzyć Sercu Jezusa to wszystko, czego nie potrafi dobrze zrobić, a co może tylko niszczyć. Modlę się za Ciebie i Cinzi. Czuję jakby w swoim ciele, w swoim sercu to wszystko, co ty teraz przechodzisz. Ta delikatna i piękna chwila ciszy, którą teraz przeżywam, zdaje się mi mówić, że nie możemy się zatrzymać, lecz kochać, kochać wszystkich, rozdzierać nasze serca, by wydobywać z nich prawdziwą miłość, tę zrodzoną z bólu”.

40 dni

18 sierpnia Alberto wraz z Tizianem jest w Alpach Włoskich. Wybrali się na najwspanialszą wspinaczkę, wiedząc, że lód jest bardzo cienki. Brakowało im tylko 50 metrów do szczytu i nagle Alberto spadł w wielką przepaść. Nie można było go uratować. Na pogrzebie Alberta nie było już Carla, który leżał wtedy w szpitalu z powodu nowotworu złośliwego. Uczestniczył w pogrzebie duchowo. Czas choroby Carla, był to wielki czas przemiany, kiedy stał się dojrzałym chrześcijaninem. „Mamo nadszedł moment, kiedy zanurzył się w Panu Bogu” - powie. Umiera 29 września.

Dwudziestolatkowie z Genui zmarli w odstępie 40 dni. Pierwszy raz w historii Kościoła dla

dwóch przyjaciół? prowadzony jest jeden proces beatyfikacyjny, otwarty w 2005 roku. Modzie?ców po??czy?a przyja?? i wspólnotowe powo?anie do ?wi?to?ci w ?wielce mi?o?ci Boga.

Rados?aw Szaw?owski